

PRINCIPIA LIII (2010)
PL-ISSN 0867-5392

Marzenna Cyzman

Ingardenowska teoria imion własnych w świetle sporu o ich semantykę

Pomysł zaprezentowania i krytycznej analizy koncepcji nazw własnych sformułowanej Romana Ingardena wynika z konieczności uzupełnienia swoistej luki w pracach na temat jego ontologii, estetyki czy teorii dzieła literackiego. Refleksja o nazwach własnych pojawia się w nich bowiem nader rzadko, najczęściej w kontekście rozważań głównych, dla których stanowi jedynie przyczynek, uzupełnienie czy dygresję. Faktem jest, że i sam filozof nie poświęcił jej zbyt wiele uwagi w swoich pismach. Rozważania o nazwach własnych i ich znaczeniu podejmował okazjonalnie, najczęściej ze względu na konieczność pełniejszego ugruntowania swojej ontologii przedmiotu realnego, oraz przedmiotu intencjonalnego. Ingardenowską koncepcję nazw własnych zrekonstruuję zatem na podstawie uwag, które pojawiły się w dwu jego głównych dziełach: *Sporze o istnienie świata* i *O dziele literackim*¹, tu bowiem zyskują one najpełniejsze i najściślejsze ujęcie. Ontologiczny kontekst rozważań o nazwach własnych zostanie tu zarysowany o tyle, o ile będzie to konieczne dla wyjaśnienia Ingardenowskiego sposobu rozumienia znaczenia nominalnego. Celem analiz będzie odpowiedź na pytanie o aktualność tej koncepcji nazw własnych, jej miejsce w wielkiej dyskusji na temat ich semantyki, a także określenie możliwości jej zastosowania we współczesnych badaniach z zakresu językoznawstwa ogólnego, filozofii języka i teorii literatury.

¹ R. Ingarden, *Spór o istnienie świata*, tom 1, wyd. II, Warszawa 1960; Idem, *O dziele literackim. Badania z pogranicza ontologii, teorii języka i filozofii literatury*, przeł. M. Turowicz, Warszawa 1960.

O znaczeniu „znaczenia”

Znaczenie, zdaniem Romana Ingardena, jest istotowo przypisane twórom językowym, stanowi je określony zespół intencji pełniący przede wszystkim funkcję komunikowania i reprezentowania przedmiotu. Jest ono zawsze wytworzone i pochodne, zatem heteronomiczne, a tym, co je nosi, jest brzmienie słowa. To znaczenie, o ile jest ustabilizowane, przyczynia się do ukonstytuowania typowej postaci brzmieniowej. Znaczenie jest przyporządkowywane brzmieniu przez akty świadomości, przy czym pierwszy akt kreacyjny jest niemożliwy do uchwycenia. Ingarden określał jako uludę to, co zostaje wytworzone przez akt nadawania znaczenia, a intencjonalność słowa postrzegał jako jedynie używaną przez odpowiedni akt nadający mu znaczenie, ilekroć dane słowo zostanie przez kogoś pomyślane. Znaczenie wraz z brzmieniem stanowi zamkniętą całość, samodzielną wobec subiektywnych operacji świadomościowych, które jedynie powołały je do istnienia.²

Ze względu na różnicę budowy Romana Ingarden wyodrębnił znaczenie czasownika, pojęć funkcyjnych oraz znaczenie nazwy, które określał mianem znaczenia nominalnego.³ Jedynie to ostatnie będzie mnie w dalszym ciągu rozważań interesować.

Składniki znaczenia nominalnego

Elementy znaczenia nominalnego zostały przez Ingardena wyodrębnione w sztuczny sposób, w rzeczywistości bowiem są one ze sobą ściśle powiązane. W znaczeniu nazwy – rozważanej jako twór izolowany, niebędący składnikiem zdania – można wyróżnić następujące elementy:

- 1.intencjonalny wskaźnik kierunkowy;
- 2.treść materialną;
- 3.treść formalną;
- 4.moment egzystencjalnej charakteryzacji;
- 5.moment egzystencjalnej pozycji.

Intencjonalny wskaźnik kierunkowy jest to moment, w którym słowo odnosi się do określonego przedmiotu, przy czym Ingarden wyróż-

² Por. R. Ingarden, *Wykłady i dyskusje z estetyki*, wybór i oprac. A. Szczepańska, Warszawa 1980, s. 70, 157, 158, 223.

³ Por. R. Ingarden, *O dziele literackim*, s. 58 n, 100. Na temat znaczenia czasownika i pojęć funkcyjnych zob. *Ibid.*, ss. 116-128.

nia kilka typów wskaźników kierunkowych: jednopromienny, np. w wyrażeniu *stół*, i wielopromienny: zarówno określony, np. w wyrażeniu *moi trzech synowie*, jak i nieokreślony, np. w wyrażeniu *ludzie*. Wskaźnik kierunkowy można ponadto określać jako stały i aktualny, posiada go np. wyrażenie *środek ziemi* (jest on taki tylko tam, gdzie treść materialna określa intencjonalny przedmiot znaczenia właściwościami, które wyznaczają go ściśle jako indywidualium) oraz zmienny i potencjalny, np. gdy rozumiemy *stół* jako „pewien stół” (wskaźnik w tym przypadku będzie zmienny i potencjalny do momentu, kiedy nazwa *stół* nie zostanie zastosowana do ściśle określonego przedmiotu indywidualnego). Intencjonalny wskaźnik kierunkowy występuje np. w rzeczownikach i przymiotnikach, brak zaś go w słówkach funkcyjnych.⁴

Treść materialna pełni funkcję określania tego, co nazwa oznacza. Przydziela ona przedmiotowi intencjonalnemu określone jakościowo cechy razem z formalną treścią znaczenia nominalnego. W ten sposób zostaje on uformowany jako jednostka bytu. W treści materialnej wyodrębnić można stałe i zmienne: stałe to elementy określające nadrzędny, ściśle wyznaczony moment jakościowy, funkcją zmiennych jest natomiast wprowadzanie do przedmiotu intencjonalnego nazwy momentów nieokreśloności.⁵ Występowanie zmiennych w treści materialnej wywiera wpływ na budowę przedmiotów przedstawionych w dziele literackim. W rezultacie występują w nich miejsca niedookreślenia.

Struktura formalna, kolejny konstytutywny element znaczenia nominalnego, należy do istoty zarówno przedmiotów realnych, jak i idealnych i intencjonalnych. To, co jest określone przez treść materialną, zostaje potraktowane jako jednostka formalnie ustrukturowana, zatem np. jako rzecz lub proces. Formalną treść znaczenia nominalnego stanowi właśnie owo traktowanie czegoś jako podmiotu cech, stanu czegoś itp.⁶

Moment charakteryzacji egzystencjalnej określa z kolei to, w jaki sposób coś istnieje, o ile w ogóle istnieje, moment egzystencjalnej pozycji wskazuje natomiast na to, że coś faktycznie istnieje, w taki lub inny sposób. Występuje on razem z momentem egzystencjalnej charakteryzacji, może wszak pozostawać z nim w zgodzie lub nie.⁷

⁴ Ibid., ss. 101-103.

⁵ Ibid., s. 107.

⁶ Ibid., s. 113.

⁷ Ibid., s. 114.

Już podczas analizy składników znaczenia nominalnego Ingarden wspomina o imionach własnych. Charakteryzując treść materialną znaczenia słów, dochodzi do problemu nazw ogólnych i jednostkowych. Nazwy ogólne charakteryzują się tym, że brak jest w ich treści materialnej takich składników, które wyznaczałyby indywidualne cechy przedmiotu. Ich wskaźnik kierunkowy jest zmienny i potencjalny. Nazwy jednostkowe o aktualnym i stałym wskaźniku kierunkowym mają jako swój przedmiot określone indywiduum.⁸ Do ich oznaczania służą imiona własne, nadawane – jak powiada Ingarden – dzięki zwyczajowi, w specjalnym obrzędzie. Autorowi *O dziele literackim* nasuwają się tu jednak dwie koncepcje rozumienia ich znaczenia. Według pierwszej, nadajemy imię, aby przyporządkować jakiemuś obiektowi cechę indywidualizującą. Jest nią od momentu nadania właśnie imię własne. W jego znaczeniu nie jest wówczas zawarta żadna szczególna treść materialna poza tym, że przyporządkowuje ona określonemu przedmiotowi cechę posiadania imienia własnego. Wskaźnik kierunkowy jest tu i stały, i aktualny.⁹ W myśl drugiej teorii, nadajemy pewnemu indywiduum imię własne, starannie dobieramy swoiste brzmienie, aby przyporządkować je indywidualnej naturze konstytuującej przedmiot. W tym wypadku imię własne jest nazwą odpowiednio dobraną do indywidualnej natury przedmiotu i zaznacza jej swoistość. Używając imienia własnego, nabywamy doświadczeń, które odnoszą się do wyznaczanego za jego pomocą indywiduum, tak iż treść materialna zostaje nasycona specyficznością natury konstytuującej przedmiot. A zatem imię własne *Adam Mickiewicz* staje się syntezą tego, co w noszącym je człowieku było osobiste, specyficzne.¹⁰

W *Sporze o istnienie świata* Ingarden wspomina o imionach własnych, kiedy charakteryzuje formę samoistnego przedmiotu indywidualnego¹¹, ściślej – wtedy, gdy zajmuje się jego konstytutywną naturą.¹²

Filozof zwraca tu uwagę na istnienie radykalnej różnicy słówka *jest* w następujących zdaniach.

1. To (oto tutaj) jest Giewont.

⁸ Ibid., s. 108 n.

⁹ Ibid., s. 109.

¹⁰ Ibid., s. 111.

¹¹ R. Ingarden, *Spór o istnienie świata*, ss. 353-472.

¹² Ibid., ss. 37-381.

2. To (oto tutaj) jest stołem.
3. Ten (oto tutaj) stół jest brązowy.

W pierwszym i drugim zdaniu nazywa się pewien przedmiot indywidualny – albo za pomocą imienia własnego, albo też za pomocą nazwy gatunku, do którego określony obiekt należy. W trzecim zaś zdaniu przypisuje się pewnemu przedmiotowi indywidualnemu określoną własność. W zdaniu pierwszym funkcja nazywania polega na uchwyceniu przedmiotu jako całości, w tym, *czym on sam w sobie jest* w swej naturze.¹³ Występujące tu słówko *jest* nie odgrywa roli utożsamiania. Poprzez wskazanie danego przedmiotu nazywa się go, piętnując czymś, *co będąc indywidualną naturą „ipso facto” sam ten przedmiot konstytuuje*.¹⁴

W dalszym ciągu swoich rozważań Ingarden polemizuje z koncepcjami, na mocy których przyjmuje się, że przez słówko *jest* w analizowanym powyżej zdaniu należałoby rozumieć *nazywa się*. U podstaw teorii tego typu leży odrzucenie pojęcia konstytutywnej natury przedmiotu. A zatem zdanie *To jest Giewont* należałoby zinterpretować w następujący sposób: określonemu przedmiotowi indywidualnemu jako ogółowi cech nadajemy to właśnie imię własne jako znak odtąd odróżniający go od innych przedmiotów indywidualnych. Nazwa własna jedynie oznacza, nie znaczy, nie określa żadnej natury konstytutywnej przedmiotu, jest zatem pustym brzmieniem.

Takim właśnie koncepcjom nazw własnych Ingarden przeciwstawia teorię, w myśl której funkcja nazywania spełnia się nie w tworzeniu imienia własnego, lecz w jego stosowaniu do tego, co nazwane. Brzmienie imienia własnego jest w chwili wprowadzania znakiem umownym pozbawionym znaczenia. Zostaje on przydzielony całości przedmiotu. Nazwa własna w czasie jej stosowania do oznaczania określonego przedmiotu indywidualnego wskazuje na cały przedmiot, nie zaś na jakąkolwiek jego własność, przy czym Ingarden nie rozumie owej całości przedmiotu jako prostej mnogości cech. To, co zostaje nazwane, jest konkretną jednostką, wyrażającą się w pewnej szczególnej jakości – materii, obejmującej całość przedmiotu. Jest to właśnie konstytutywna natura przedmiotu indywidualnego. To w niej przedmiot zostaje ucieleśniony jako podmiot własności, w niej sam się pre-

¹³ Ibid., s. 371.

¹⁴ Ibidem.

zentuje.¹⁵ Indywidualna natura konstytutywna odznacza się następującymi cechami:

1. określa podmiot własności w przedmiocie w zupełny sposób;
2. stanowiący ją moment jakościowy jest samodzielny, zatem nie daje się różnicować;
3. dla każdego przedmiotu jest ona jedna i jedyna.¹⁶

Na podstawie tej z pewnością jeszcze niepełnej rekonstrukcji poglądów Ingardena na istotę imion własnych można by się pokusić o następujące wnioski:

1. dla tego filozofa nazwy własne znaczą, u podstaw jego koncepcji leży fenomenologiczna koncepcja znaczenia;
2. znaczenie jest tu rozumiane jako twór wykazujący odpowiednio złożoną budowę;
3. funkcja nazywania jest pojmowana przez Ingardena nie jako proste przydzielenie przedmiotowi indywidualnemu imienia własnego (na mocy arbitralnej decyzji, jako pustego brzmienia służącego nie do opisywania przedmiotu, lecz do jego wskazywania), lecz jako uchwytowanie przedmiotu indywidualnego w jego całościowym indywidualnym uposażeniu.¹⁷

Koncepcja Romana Ingardena a spór o semantykę nazw własnych

Spór o nazwy własne trwa, nie został rozstrzygnięty, a formułowane współcześnie nowe koncepcje z zakresu lingwistyki ogólnej czy filozofii języka pozwalają na wciąż nowy i poznawczo atrakcyjny ogląd problemu. Diachroniczne ujęcie sporu o nazwy własne pozwala na wyodrębnienie trzech głównych tendencji: pierwszą można by określić mianem asemantycznej, zgodnie z nią *nomina propria* są semantycznie puste. Drugą nazwać można semantyczną i jest ona przeciwstawna wobec pierwszej. Trzecią natomiast najprościej scharakteryzować jako dualistyczną, reprezentują ją bowiem prace, w których przyjmuje się pogląd, iż nazwy własne w pewnym sensie znaczą, w pewnym zaś są pozbawione znaczenia. W obrębie pierwszej tendencji sytuują

¹⁵ Ibid., s. 373.

¹⁶ Ibid., s. 377.

¹⁷ Więcej na temat Ingardenowskiej koncepcji znaczenia i przedmiotu indywidualnego zob. m.in. A. Mordka, *Przedmiot i sposób istnienia. Zarys ontologii egzysten-*

się te koncepcje, które nawiązują do teorii Johna Stuarta Milla¹⁸ oraz Bertranda Russella.¹⁹ We współczesnym polskim językoznawstwie najbardziej dla niej reprezentatywne są niewątpliwie koncepcje Andrzeja Bogusławskiego.²⁰ W drugą z wyróżnionych tendencji znakomicie wpisują się tezy Eugeniusza Grodzińskiego²¹ i Izydory Dąbskiej²², choć badacze ci zupełnie inaczej uzasadniają semantyczność nazw własnych. Niejednoznaczny status nazw własnych, wymykających się wszelkim próbom ich ścisłego definiowania i klasyfikowania, doskonale uchwytyją teorie Alfreda Ayera²³ i Johna Searle'a²⁴, którzy przyjmują, iż *nomina propria* w pewnym sensie znaczą, a w pewnym – są semantycznie puste.

Analiza sposobu, w jaki nazwy własne pojmuje Roman Ingarden, pozwala przyporządkować tę koncepcję tendencji semantycznej, jego rozważania można by zresztą potraktować jako polemikę z tymi ujęciami problemu, które wykluczają możliwość posiadania przez nazwy własne znaczenia. Teoria polskiego fenomenologa pod względem semantycznym bliska jest tezom Eugeniusza Grodzińskiego, choć jest lepiej ugruntowana ontologicznie. O ile jednak Grodziński formułuje psychologiczną koncepcję znaczenia, na niej opierając swe dalsze semantyczne rozstrzygnięcia, o tyle Ingarden punktem wyjścia rozważań czyni fenomenologiczną koncepcję znaczenia, kontynuując tym samym Husserlowski nurt badań semantycznych.

cyjnej Romana Ingardena, Rzeszów 2002, W. Kmieciowski, *Istnienie idealne i intencjonalne w ujęciu Romana Ingardena. Badania ontologiczne*, Warszawa 2006.

¹⁸ J. S. Mill, *System logiki dedukcyjnej i indukcyjnej*, przeł. Cz. Znamierowski, Warszawa 1962, ss. 38-72.

¹⁹ B. Russell B., „Denotowanie”, w: *Logika i język. Studia z semiotyki logicznej*, przeł. J. Pelc, Warszawa 1967, ss. 253-275; Ibid. „Deskrypcje”, ss. 277-293.

²⁰ A. Bogusławski, „O interpretacji zdań z wyrażeniami okazjonalnymi”, *Przeгляд Humanistyczny* 1977, nr 2, ss. 39-56.

²¹ E. Grodziński, *Zarys ogólnej teorii imion własnych*, Warszawa 1973.

²² I. Dąbska, „Z filozofii imion własnych”, *Kwartalnik Filozoficzny* 1949, z. 3-4, ss. 241-261.

²³ A. Ayer, „Imiona własne a deskrypcje”, *Studia Filozoficzne* 1960, nr 5, ss. 135-156.

²⁴ J. Searle, „Imiona własne”, w: *Logika i język. Studia z semiotyki logicznej*, przeł. J. Pelc, Warszawa 1967, ss. 523-535; Idem, *Czynności mowy. Rozważania z filozofii języka*, przeł. B. Chwedeńczuk, Warszawa 1987.

Krytyka Ingardenowskiej teorii imion własnych

W świetle osiągnięć współczesnej lingwistyki i badań prowadzonych w obrębie szeroko pojętej filozofii języka interesująca i spójna skądinąd koncepcja Romana Ingardena wydaje się nieco anachroniczna, a możliwość jej modyfikacji ograniczona ze względu na fenomenologiczne jej uwikłanie.²⁵

Krytykę jego koncepcji można przeprowadzić z dwu niejako perspektyw: z perspektywy ogólnej, podając w wątpliwość Ingardenowską teorię znaczenia, jak również z perspektywy bardziej szczegółowej, bądź podważając zasadność wyodrębnienia niektórych składników znaczenia nazwy, bądź też wskazując nieścisłość ich określeń.

Zacznijmy od krytyki szczegółowych rozstrzygnięć Ingardena. Niewątpliwie najbardziej kontrowersyjnym momentem w obrębie znaczenia nominalnego jest moment pozycji egzystencjalnej. Artur Mordka podkreśla, że istnienie faktyczne ma charakter metafizyczny, jako takie więc nie może być przedmiotem badań ontologii formalnej.²⁶ Twierdzenie o prawdziwości istnienia można sformułować na podstawie innego rodzaju doświadczenia. Występowanie tego momentu pozostaje w sprzeczności wobec ustaleń samego Ingardena, który formułując założenia swoich badań, mocno podkreślał, że przedmiotem jego zainteresowań nie będzie uznanie faktyczności określonego sposobu egzystencji. Każdy byt może rościć sobie prawo do metafizycznej prawdziwości, zatem zdanie filozofa, iż moment egzystencjalnej pozycji posiadają tylko niektóre znaczenia nazwy, podaje w wątpliwość założenia jego ontologii formalnej. Co więcej, jak wskazuje Antoni Stepiń, nazwa sama w sobie nie może w ogóle stwierdzać faktycznego istnienia swego desygnatu.²⁷ Przy założeniu zatem, że Ingardenowską

²⁵ Na temat związków koncepcji R. Ingardena z lingwistyką współczesną zob. A. Szczepańska, „Związki Ingardenowskiej teorii języka z lingwistyką współczesną”, *Studia Estetyczne* 1980, T. 13. Próbę wykazania związków Ingardenowskiej teorii języka literackiego z koncepcjami formułowanymi w ramach teorii literatury jako aktu mowy podjęła B. Smoczyńska, zob.: J. Pańniczek (red.), „Illokucyjna definicja dzieła literackiego a teoria quasi-sądów Romana Ingardena”, w: *Ontologia fikcji*, Warszawa 1991; Idem, „Quasi-sądzenie Ingardena a moc illokucyjna aktów mowy, czyli o dwóch koncepcjach fikcji literackiej”, w: J. Dębowski (red.), *Spór o Ingardena*, Lublin 1994.

²⁶ A. Mordka, *Przedmiot i sposób istnienia*, op. cit., ss. 165-167.

²⁷ A. Stepiń, „Istnienie czegoś a pojęcie i sąd”, *Studia Philosophie Christiane* 1973, T. 9, nr 1, s. 244.

koncepcję nazw własnych da się utrzymać we współczesnych badaniach, należałoby w ogóle zrezygnować z tego momentu, nie tylko dlatego, że został on wyodrębniony na podstawie innego kryterium niż pozostałe momenty znaczenia nominalnego, ale również dlatego, iż jest sprzeczny z istotą nazwy własnej jako określonego tworu językowego.

Na gruncie fenomenologii oraz ze względu na ontologiczne zastosowanie Ingardenowskiej koncepcji nazw własnych wyróżnienie treści materialnej i formalnej znaczenia nominalnego wydaje się oczywiście zasadne, nawet konieczne, sposób ich istotowej charakterystyki budzi jednak pewne wątpliwości. Zgodnie z ujęciem filozofa, w treści materialnej występują zmienne, czego efektem jest posiadanie przez przedmiot intencjonalny miejsc niedookreślenia. Janusz Sidorek wskazuje jednak, iż należałoby tu odróżnić niekompletność przedmiotu przedstawionego od zmiennych treści materialnej, które stanowią przyczynę jego szczególnej nieokreśloności.²⁸ Obecność tego rodzaju egzystencjalnej pustki w obrębie zawartości przedmiotu intencjonalnego podważają natomiast Jerzy Łoziński i Jacek Pańniczek²⁹. Problem poruszany przez tych badaczy oczywiście domaga się rozstrzygnięć ontologicznych, nie ściśle lingwistycznych, stawiana przez Ingardena teza o otwartości przedmiotu intencjonalnego ma jednak doniosłe konsekwencje dla sposobu ujmowania znaczenia. Nie można mówić o nim jako bycie w pełni definiowalnym, skoro treść materialna ujęta jest jako moment dopuszczający tak dużą zmienność i różnorodność. Sposób uposażenia treści materialnej zostaje częściowo zrelatywizowany do aktów świadomości użytkowników języka, w związku z czym należałoby przyjąć tezę o dużej płynności znaczeniowej. W tym sensie znaczenie nazwy jako w określony sposób zorganizowanej całości staje się w zbyt dużym stopniu nieokreślone i subiektywne.

Sposób, w jaki Romana Ingarden rozumiał natomiast treść formalną, sugeruje zbyt wąskie ujęcie znaczenia, a co za tym idzie, przedmiotu. Nie ma bowiem żadnych ontologicznych przeciwskazań, aby

²⁸ J. Sidorek, „O Ingardenowskiej teorii przedmiotów czysto intencjonalnych. Część I”, *Studia Philosophiae Christianae* 1977, T. 13, nr 2, s. 164.

²⁹ J. Łoziński, „Intencjonalność i przedmiot intencjonalny w filozofii Romana Ingardena”, *Studia Filozoficzne* 1974, nr 9, s. 55; J. Pańniczek, „Struktura ontologiczna przedmiotów nieistniejących: Meinong a Ingarden”, *Studia Filozoficzne* 1994, nr 4, s. 38.

to, co nazwa projektuje, przyjmowało inną niż przedmiot formę, np. formę procesu. Materiału dostarczają tu przede wszystkim dzieła literackie, zwłaszcza utwory fantastyczne. Artur Mordka proponuje, aby w związku z tym zrezygnować z pojęcia przedmiotu na rzecz jakiegoś międzykategorialnego bytu, który w czasie konkretyzacji byłby dookreślany przez odbiorcę.³⁰

Patrząc na Ingardenowską koncepcję znaczenia nazwy z nieco szerszej perspektywy, dostrzegamy z kolei, iż została ona w całości ufundowana na takim rozumieniu znaczenia, w którym nie został uwzględniony zupełnie problem użycia. Od czasu opublikowania słynnego *Traktatu Wittgensteina*³¹ użycie ma charakter prymarny względem znaczenia, a ogląd Ingardenowskiej teorii z jego perspektywy pozwala na sfalsyfikowanie pewnych ustaleń filozofa, być może stwarzając w ten sposób szansę zbudowania nowej koncepcji, opartej na ustaleniach obu badaczy. To, co Ingarden często określa mianem znaczenia tudzież jego składników, podpada w istocie pod problem użycia. Gdy Ingarden mówi o ubogacaniu się treści materialnej znaczenia w sytuacji, gdy nabywamy określonych doświadczeń i informacji o przedmiocie, mówi o jej użyciu. To nie znaczenie poszerza się, lecz nazwa poprzez swe rozliczne kontekstualizacje zaczyna funkcjonować w określonej społeczności poprzez skojarzenie z deskrypcjami przedmiotu jej odniesienia. A zatem jest to zawsze kwestia użycia, nie znaczenia. W ten jedynie sposób, poprzez uzupełnienie rozważań Ingardena o pojęcie użycia, można odeprzeć zarzuty związane ze zbytnią subiektywizacją i nieokreślonością znaczenia nominalnego.

Sam sposób, w jaki Ingarden określał związek między znaczeniem i brzmieniem, wydaje się dlatego tak problematyczny, że właśnie nie został on w żadnym stopniu zrelatywizowany do problemu użycia. Brak w jego rozważaniach koniecznego tła pragmatycznego, brzmienia nie można wszak postrzegać jako tworu autonomicznego i wyizolowanego z konstytucji, jaką każdorazowo stwarza aktualizacja w obrębie aktu mowy. Jacek Juliusz Jadacki wskazuje na to, że filozof w ogóle nie zwrócił uwagi na każdorazową konieczność przekładania zdania „znak a oznacza przedmiot A” na wypowiedzenie „ludzie oznaczają znakiem a przedmiot A”.³² W ten sposób też rodzi się poważna sprzecz-

³⁰ A. Mordka, *Przedmiot i sposób istnienia*, s. 165.

³¹ L. Wittgenstein, *Tractatus Logico-Philosophicus*, przeł. i wstępem opatrzył B. Wolniewicz, Warszawa 2000.

ność w obrębie teorii R. Ingardena. Z jednej bowiem strony, sposób ujęcia składników znaczenia nazwy, jak treść materialna przede wszystkim, wskazuje na konieczność odniesienia *nomen proprium* do przedmiotu, z drugiej jednak – specyficzny i zbyt hermetyczny sposób określania związku między brzmieniem a znaczeniem właściwie uniemożliwia konieczną tu przecież referencję.

Przedmiotowy sposób ujęcia znaczenia nominalnego, traktowanie nazwy w nierozdzielalnym związku z jej desygnatem, niezwykle cenny w badaniach tekstu dzieła literackiego, u lingwisty może budzić poważne zastrzeżenia. Rodzi się bowiem pytanie o status nieużytych nazw własnych, albo też takich nazw, których desygnaty nie są znane w danej społeczności czy kulturze. Czy one też, choćby w sensie potencjalnym, są uposażone we wszystkie konstytutywne elementy znaczenia nominalnego? W jaki jednak sposób je wyznaczyć i scharakteryzować, skoro imię jest puste w sensie braku desygnatu, bez względu na przyczynę owego braku? Rodzące się tu pytania najlepiej poświadczają konieczność uzupełnienia koncepcji Romana Ingardena o pojęcie użycia, o ile oczywiście dałoby się to zrobić. Być może lepsze rozwiązanie tej kwestii przedstawiła przed wielu laty Izydora Dąbbska, formułując w pracy „Z filozofii imion własnych” tezę o istnieniu dwu rodzajów nazw własnych: kontekstowych i bezkontekstowych. Przyjmuje ona, że imię własne nie posiada określonego znaczenia tylko wtedy, gdy traktuje się je w oderwaniu od kontekstu. Jest ono wówczas *symbolem zmiennym o ograniczonym polu zmienności*³³. Pełna definicja imienia własnego zakłada, że jest ono nazwą będącą składnikiem wartości, która spełnia kategorię, jednostkową funkcję zdaniową. Miejsce podmiotu zajmuje tu zmienna o ograniczonym zakresie zmienności, równokształtna z tą nazwą. Aby dany wyraz mógł być imieniem własnym, musi być uwikłany w odpowiedni kontekst słowny lub sytuacyjny.³⁴

Fakt, iż imiona własne bezkontekstowe są nieokreślone pod względem znaczenia, powoduje, że nie mogą one spełniać żadnych funkcji poznawczych. Jeśli się nimi jednak posługujemy, to wyłącznie w supo-

³² J. J. Jadacki, „O poglądach Ingardena na język”, *Studia Semiotyczne* 1974, nr V, s. 48.

³³ I. Dąbbska, „Z filozofii imion własnych”, *Kwartalnik Filozoficzny* 1949, z. 3-4, s. 245.

³⁴ Ibid.

zycji materialnej – jako nazwami ich samych. Imiona własne bezkontekstowe nie posiadają bowiem nie tylko znaczenia, lecz również desygnatów.

A zatem znaczenie jest pojęciem, które można odnosić wyłącznie do imion własnych kontekstowych. Mówiąc o przedmiocie indywidualnym, do którego wskazywania służy określone imię własne, Dąbbska myśli również przedmiotach intencjonalnych, istniejących np. w semantycznym porządku dzieła literackiego. Proponowane przez tę badaczkę ujęcie mogłoby stanowić alternatywę wobec ustaleń Ingardena, prowadzących nieuchronnie, jak starałam się wykazać, do sprzeczności.

Możliwość zastosowania teorii Romana Ingardena we współczesnych badaniach filologicznych

Zaprezentowana powyżej wstępna krytyka poglądów Ingardena na nazwy własne najlepiej dowodzi bardzo ograniczonej możliwości jej empirycznego odniesienia. Dla lingwisty pozostaje ona jednym z głosów w sporze o nazwy własne, dla filozofa – świadectwem fenomenologicznego oglądu zjawiska znaczenia, dla obu więc wydaje się mieć wyłącznie historyczny wymiar. Nieco inaczej może na nią popatrzeć jednak teoretyk literatury, który przystępuje do badania nazw własnych lub przedmiotów przedstawionych w dziele literackim. Odpowiednio uzupełnione i uściślane rozważania Ingardena mogą wskazywać określone metody badania literackich antroponimów i postaci za ich pomocą wyznaczanych.³⁵ W ich myśl, nazwę należy zawsze badać w ścisłym związku z przedmiotem jej odniesienia, nie zaś jako twór izolowany, a analizując postać, należy uwzględnić kilka jej istotnych wymiarów: przypisany jej w tekście dzieła literackiego sposób istnienia, występujące w jej zawartości miejsca niedookreślenia i sposób ich wypełniania w czytelniczej konkretyzacji, czy też formę, zależną od zastosowanej przez autora konwencji. Sprawą do przebadania za pomocą konkretnych analiz pozostaje zakres możliwości odniesienia Ingardenowskich analiz nazewniczych, już przed ich podjęciem można

³⁵ Nową koncepcję literackich antroponimów, opartą na założeniach filozoficznojęzykowych i ontologicznych, przedstawiłam w książce *Osobowe nazwy własne w dziele literackim z perspektywy jego ontologii*, Toruń 2009.

jednak przypuszczać, że o ile w utworach realistycznych mogą okazać się niezwykle pomocne, o tyle w utworach realizujących inne konwencje mogą okazać się zbędne. Aby to w pełni odpowiedzialnie stwierdzić, należałoby również uzupełnić zaprezentowaną tu Ingardenowską teorię nazw własnych o jego koncepcję zdania – tak w potocznym akcie mowy, jak i w tekście literackim. Dopiero wówczas będzie można wskazać lub wykluczyć możliwość zastosowania koncepcji Ingardenowskich we współczesnych badaniach literackich.

Marzenna Cyzman

